

MNIJ WIĘCEJ (95)



Adele, Klara i Lila

Liliana Prokopiak debiutowała w roku 2009 tomikiem pt. „Wczoraj umarła kolejna topola”. *Mieszka w Szczecinku od urodzenia, jest tam związana z grupą poetycką „Opal” i bez wątpienia wraz ze swym mężem, Piotrem Prokopiakiem, należy do czołówki szczecińskiego środowiska, dosyć prężnego, organizującego m.in. znany konkurs poetycki „Malowanie słowem”.*

LESZEK ŻULIŃSKI

Ukazał się właśnie drugi tomik Lili, zatytułowany *Spódnica z potrójną falbaną*, który znałem już na etapie maszynopisu. Ten zbiorek, sędzę, może dla wielu czytelników być lekturą satysfakcjonującą, ponieważ autorka ma swój własny i świat, i *genre* – zapamiętywalne! Dziś wszystko w poezji sprowadza się do odkrycia własnego świata i własnego języka – na tyle własnego, by nie mieszały się z nutami innych poetów. I sędzę, że to się udało tej autorce.



Najmocniejszą partią książki jest jej pierwsza część zatytułowana *...i nie wódz Klary na rozproszenie*. To wiersze, w których występują dwie tajemnicze postaci: Adele i

Klara? Kim są? Wiem, ale nie powiem. W każdym razie bohaterka wierszy, ich podmiot liryczny, pozostaje w nieustannym dialogu z Adele, a zwłaszcza z Klarą, ich wzajemne relacje są bliżej nieokreślone, jednak ważne dla siebie. Jak w tym na przykład wierszu: *dostrzegłaś Klaro. miasto / zdeptane nad ranem do parteru światła, / przypomina umykający pociąg. / nieobecne w bepcłciowej egzystencji, / izolujące w domach oczu kolejne dusze. / wszystkie kasie kochające swoich misiów, / oplecione zimną koldrą / wyplakują myśli w poduszki. / pod łóżkiem zamiast kapci, miauczą koty. / miały nadzieję na futro antyalergiczne. / cmentarz na szybie dawno ostygł. / rozbryzgane krople po minionym deszczu / oploty fruagi. mówiłaś, deszcz wiosenny / to nadzieja na dojrzałe jutro.*

Proszę zwrócić uwagę na „niekonkretność” tego wiersza – on jest pisany językiem intuicji, snu, imaginacji, spleenu i chłodnej chandry. On wyraża oczekiwanie i beznadzieję, niespełnienie i samotność. I na tym powinniśmy się zatrzymać. Bo ta poezja nie jest do końca definiowalna ani też sama nie chce niczego definiować. Ale można ten tekst parabolizować do rozmiarów metafory egzystencjalnej – życia „wycofanego”, zdanego na złudzenie, pogodzonego z pustką, choć wciąż tłącego się nadzieją. Adele i Klara są tu jak dwie Przędki, Mojry, które nas prowadzą, choć tak naprawdę są tylko mirażem i swoistym alter ego albo magicznym zwierciadłem, które znaki zapytania odbija wykrzyknikami.

A oto fragment innego wiersza z tego cyklu (z frazą tytułową tomiku): *Klaro, jesteś jedyna. tak bardzo schizofreniczna / opętana przeszłością. nie myślę. / pomarańczowa / spódnica z potrójną falbaną kręcić się będzie sama. / ty obok staniesz, poczujesz wiatr. / trawa nadal zielona wrosła w stopy, kłuje / wypominając kolejną kromkę pomylek. / nie byłaś dla mnie fizycznie. / psychiatryk nie mija. kolejną wiosną / wypelzające ludzkie dżdżownice, wymiotem / wykrzywiające usta niepustych domów / zamrażają czas, topią dystans. / zaczynam wierzyć w ciebie / Klaro.*

Tak, jest tu jakiś katastrofizm i lot cmy ku światłu. I nadzieja. I radość, chociaż wciąż tonąca w mroku. Mam z tymi wierszami rzadko zdarzającą się przygodę: nie umiem ich skonkretyzować, nie umiem przełożyć na język dyskursu, jednak coś mnie w nich hipnotyzuje i ciągnie w ten mrok.

Myślę, że leitmotiwem tego cyklu jest łaknienie. Ono nie chce nazywać niczego konkretnie. Raczej – ewokując oczekiwanie – wyraża poprzez nie sytuację stałą i mniej lub bardziej świadomie nieziszczalną. Z psychologicznego punktu jest to postawa pasywna, ale w tym właśnie jej piękno. W tej harmonii zgranej z bólem oskomy. Nie znam się na „kobiecości” (choć – hehe – próbowałem zębą zjesć na niej), ale ten model wyciszenia i nieagresywnej skargi podoba mi się, ponieważ życie ciche i niespełnione jest bardziej warte

uwagi i wmyślenia się, niż gdyby było na odwrót.

W trakcie lektury pojawia się i inny trop. To legenda o pięknej Węgierce, Klarze Zach, zgwałconej przez naszego Kazimierza Wielkiego w 1329 roku. Ojciec próbował ją odbić z rąk lubieżnika, lecz poniósł klęskę. I jego, i całą rodzinę Zachów wymordowano, zaś Klarę szpetnie okaleczono. Poniżej cytuję w całości wiersz Lili oparty na tamtej legendzie i tak się zastanawiam: gdyby odrzucić cały sztafaż średniowiecznej obyczajowości i okrucieństwa, to może Lila napisała ten wiersz o sobie?

W drugiej części tomiku (zatyłowanej: *...z przybrudzoną walizką*) znajdziemy nieco inne wiersze, ale skupiłem się na tych, ponieważ już one same są warte tej książki.



Liliana Prokopiak, „Spódnica z potrójną falbaną”. Samorządowa Agencja Promocji Kultury, Szczecinek 2012, s. 62.

Liliana Prokopiak

* * *

Klaro nie mówiłaś, że ust nie masz. oszpecona miłością, spojrzeniem krzyczysz, słów brakuje. nie dotkniesz liścia uwiędłego na drzewie, omija cię szelest traw wyrodzonych przed domem rodziców. łokciem popychasz czas i zmieniasz obyczaje tak nieobyczajne w młodości. znalazłam jak prosiłaś, kazimierz metafizycznie kochać nie umiał. delikatność w 1329 nie pomogła. gdzieś przecież był ktoś, kto modlił się o lepsze jutro dla ciebie. nawet gdy postronek obcierał przeguby dłoni, upokorzona za hańbę nie z twojej winy. rozmawialiśmy przecież. mam szczęście przeżywać obecny wiek. i wiesz przecież, Klaro, dzielę się z tobą, ile mogę. zamykasz oczy, zamykam oczy... jestem w dwudziestym pierwszym wieku, jesteś w czternastym stuleciu...